Nr. 261. Kraków, Piątek 25 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	70 ct
Kwartalnie . . .	5 „	— „
Półrocznie . . .	10 „	— „
Rocznie	20 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	5 złr.	80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	6 złr.	70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

☛ Chcąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie cennego dzieła **„Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go Maja“** weszliśmy w umowę z jego wydawcą, p. K. Bartoszewiczem, który zobowiązał się przygotować dla prenumeratorów „Kurjera“ **osobne wydanie zeszytowe ilustrowane** i to po cenie niesłychanie przystępnej. Wydanie zeszytowe ukaże się **w dwunastu grubych ilustrowanych zeszytach.** Cena każdego zeszytu dla prenumeratorów „Kurjera“ wynosić będzie 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)—w handlu księgarskim zaś 40 ct.— to jest, że całość otrzymają prenumeratorzy nasi za 2 złr. 40 ct. (z przesyłką 3 złr.), wówczas gdy nieprenumeratorzy płacić za nie będą 4 złr. 80 ct. (z przesyłką 5 złr. 40 ct.)

Wydanie znajdujące się obecnie w handlu księgarskim (**bez illustracyj**) kosztuje 3 złr. 60 ct. (z przesyłką 4 złr.)

Prenumeratorzy nasi pragnący korzystać z tak niezwykłego ułatwienia w nabyciu tyle cennej publikacji, mogą przy prenumeracie **składać miesięcznie 40 ct. (z przesyłką 50 ct.) lub też kwartalnie 1 złr. 20 ct. (z przesyłką 1 złr. 50 ct.)**

ENCYKLIKA PAPIESKA

O POJEDYNKACH.

Naszemu najmilszemu synowi Franciszkowi de Paula Schoenbornowi, kardynałowi św. Rzymskiego Kościoła, arcybiskupowi praskiemu, czcigodnemu Bratu Filipowi, arcybiskupowi kolońskiemu i reszcie Braci, arcybiskupom i biskupom i innym Ordynarjuszom Rzeszy Niemieckiej i Austro-Węgier

Papież Leon XIII.

Najmilszy Synu!

CZCIGODNI BRACIA!

Pozdrowienie
i apostolskie błogosławieństwo.

Pojmując należycie pasterskie Wasze obowiązki, uznaliście potrzebę wystósowania do nas pisma, w którem donieśliście nam, jak pospolite są wśród Waszego ludu pojedynki. Nie bez żalu oznajmiliście, że ten rodzaj walki, jako oparte na zwyczaju prawo, jest także wśród katolików w zwyczaju i prosiliście nas, abyśmy także głosem naszym starali się odwieść ich od tego błędu. Jest w rzeczy samej zgubny błąd, ale nie ogranicza on się do Waszych państw, lecz sięga tak daleko, że prawie nie ma narodu, którýby złem tem nie był dotknięty. Dlatego chwalimy Waszą gorliwość i jakkolwiek zgodna z naturalnym rozsądkiem chrześcijańska nauka w tym przedmiocie jest znana, uważamy za dobre i pożyteczne przypomnienie przepisów nauki chrześcijańskiej, bo zły zwyczaj pojedynkowania ma przeważnie źródło w ich nieznajomości.

Podwójne prawo Boskie, t. j. zarówno ogłoszone przez naturalne światło rozsądku, jak zawarte w Piśmie świętem, zabrania surowo zabijać lub ranić człowieka bez upoważnienia prawa publicznego, jeżeli to nie jest konieczne dla obrony własnego życia. Kto przecież wyzywa na pojedynek lub wyzwanie przyjmuje, zamierza, bynajmniej do tego nie zmuszony koniecznością, odebrać przeciwnikowi życie a przynajmniej go zranić. Podwójne prawo Boskie zabrania dalej poświęcać swe życie przez narażanie się na wielkie i oczywiste niebezpieczeństwo, jeżeli na to nie pozwala ani obowiązek, ani wielkoduszna miłość; ale właśnie ślepa odwaga i pogarda życia jest naturalną właściwością pojedynku. Nie może więc dla nikogo być wątpliwem, iż pojedynkujący się stają się winnymi zbrodni morderstwa i narażania swego życia. W końcu nie ma gorszego wroga porządku społecznego nad prawo, pozwalające obywatelom, aby na drodze prywatnej mścili się za rzekome naruszenie swego prawa lub swego honoru.

Dlatego Kościół Boży, jako obrońca zarówno prawdy, jak sprawiedliwości i moralności, które razem utrzymują publiczny spokój i porządek, zawsze potępiał w najwyższym stopniu winnych pojedynku i nakładał na nich najostrzejsze swe kary.

Tak potępiają podobną walkę prywatną wcielone do ustaw kanonicznych konstytucje naszego poprzednika, Aleksandra III.: Pojedynkujących się lub biorących w jakikolwiek sposób udział w pojedynku, bardzo ostro dotyka Synod trydencki, uznając ich między innemi za pozbawionych czci i wykluczonych z łona Kościoła, a poległych w pojedynku uznając za niegodnych zaszczytu, jakim jest kościelny pogrzeb. Nasz poprzednik Benedykt XIV., rozszerzył i wyjaśnił trydentyńskie przepisy w swej konstytucji „Detestabilem“ z dnia 10 listopada 1752 r. W najnowszym czasie ś. p. Pius IX. w apostolskim swym liście „Apostolicae Sedis“, ograniczającym cenzury *latae sententiae*, wyraźnie oświadczył, że kary kościelne dotykają nietylko pojedynkujących się, lecz i tak zwanych sekundantów, świadków i wtajemniczonych.

Mądrość tych ustaw jest tem wyraźniejsza, im bezpodstawniejsze są względy, przytaczane dla obrony i wytłómaczenia brutalnego zwyczaju, jakim jest pojedynek. Pospolite bowiem twierdzenie, że takie walki zmywają plamy, jakie na honor spadają przez oszczerstwa i obelgi, tylko ludzi nierozumnych uwieść jest zdolne. Jeżeli bowiem obrażony i wyzywający wyjdzie z walki zwycięzko, wszyscy ludzie rozumni uznają wprawdzie, że dowód przez to, iż są lepszymi szermierzami, ale nie powiedzą, iż okazali się więcej honorowymi. A gdyby sam poległ, któż nie uznałby takiego sposobu obrony honoru zupełnie za niedorzeczny? Mniema bowiem, że wśród ludzi przedsiębiorących tak niecny czyn, mało jest takich, których opanował obłęd. Raczej żądza zemsty skłania wyniosłych i namiętnych ludzi do wyzywania; gdyby przecież hamowali swą pychę i byli posłuszni Bogu, który nakazuje, aby ludzie nawzajem się kochali i zabrania wszelkiego gwałtu i mściwości w życiu prywatnem stanowczo potępia, a prawo karania jedynie i wyłącznie sobie zastrzega, ludzie ci łatwoby zaniechali pojedynku. (Dok. nast.)

Z KRAJU.

Mieszkania dla robotników.

Jest już od wieków uznaną prawdą, że najwięcej przywięzuje się człowiek do nieruchomej własności. Kto jest posiadaczem choćby małego kawałka ziemi i jeszcze tak małego, bez własnego domu, ten ma wiele. Taki człowiek niechętnie wypuści z rąk swą własność, będzie ją rad powiększyć, a przynajmniej w tym samym stanie przekazać swemu potomstwu. Taka własność działa cuda. Czyni człowieka oszczędnym, spokojnym, zapobiegliwym, a nawet do pewnego stopnia szczęśliwym.

W najnowszych czasach potworzono Towarzystwa budowy domów, rządy same idą na pomoc swym urzędnikom, aby im dać możność posiadania własnego, stałego mieszkania, jak się to zwłaszcza w Bośnji i Hercegowinie praktykuje i w samej rzeczy jest to najskuteczniejszy środek przywiązania człowieka do miejsca i stosunków, w których się obraca i wśród których ma pozostawać.

Sprawę dopiero co poruszoną, zastosowało jedno niemieckie techniczne czasopismo do kwestji robotniczej, w następującym artykule, który tu podajemy za „Czas. Tow. techn. krak.“:

Konieczność i zbawienność urządzeń, które robotnikowi umożebniają nabycie własnego domu, stała się obecnie także w kołach decydujących przedmiotem szczególnie poważnych roztrząsań. Dały do nich powód spostrzeżenia, do jakich nastręczył w najnowszym czasie sposobność wielki strejk robotników górniczych w Westfalji. Przy okazji tego strejku, który wystąpił w Niemczech pierwszy raz w tak niebywałym rozmiarze, zauważono prawie powszechnie, że w tych okręgach, gdzie robotnicy cieszą się z dawna posiadaniem małego domu i kawałka roli, chęć do strejkowania obudziła się najpóźniej i najprzód także wygasła; gdy tymczasem tam, gdzie robotnicy nie mieli wcale takiej posiadłości, strejk wystąpił najostrzej i trwał najdłużej.

To spostrzeżenie było wskazówką, że dla miłości społeczeństwa i spokoju należy więcej, aniżeli dotychczas, myśleć o osiedlaniu robotników. Myśmy o dotychczasowych zdobyczach na polu tych ważnych kwestyj społecznych zdawali już sprawę w różnych czasach i pod różnemi formami, obecnie zastanowimy się nad różnemi drogami, jakie proponowano z różnych stron do osiągnięcia celu.

Łatwo zrozumieć, że państwo nie może wziąć inicjatywy w tej sprawie, jak to myślano z niejednej strony. Same niezmierne trudności, jakie miało do pokonania państwowe zabezpieczenie robotników co do wieku i kalectwa — pod względem technicznym, a zwłaszcza finansowym, przekonują o niemożebności zastosowania tego rodzaju środków do wspomnianego celu. Zkądże się mają wziąć owe miljardy, jakichby potrzeba było, ażeby setki tysięcy robotników zaopatrzyć w posiadanie chociażby najskromniejszego domku i kawałeczka pola? Proponowano obrócić na ten cel dochód z górniczego podatku w Prusach na korzyść robotników górniczych. Pominąwszy okoliczność, że nawet w takich ciaśniejszych ramach, cel możnaby i tak osiągnąć dopiero po wiekach, pytamy, cóż daje właściwie górniczym robotnikom pierwszeństwo przed innymi? Czyż chcemy stworzyć pierwszą klasę robotników, t. j. posiadających grunt i nie posiadających go wcale? Czyżby to nie znaczyło tyle, co pomnażać jeszcze tylko i zaostrzać przeciwieństwa socjalne w chwili, gdy się je usiłuje uśmierzać i łagodzić?

Nadto, należy jeszcze wziąć na uwagę spotęgowaną zależność i niewolę, w jakąby musiał popaść robotnik, gdyby w mocy samego państwa leżało, w krótszym lub dłuższym czasie zrobić go lub wcale go nie zrobić posiadaczem domu. Ileby to znaczyło przy wyborach i życiu politycznem, nad tem przecież nie potrzeba się zapewne rozwodzić.

Coś podobnego trzeba powiedzieć i o drugim projekcie, — ażeby osiedlaniem robotników troszczyli się pracodawcy. Nie zbywało dotąd na rozumnych i dobrze myślących przemysłowcach, którzy i na polu kwestji mieszkań dali pierwsi dobry przykład znakomitej organizacji na korzyść robotników. Urządzenia firmy Dolfuss w Miluzie w Alzacji, są pod tym względem wzorowemi. Inne przemysłowe przedsiębiorstwa w różnych częściach cesarstwa (w Westfalji, na Śląsku i t. d.) poszły za dobrym przykładem; jakoż nie tylko nie wyniknęły z tego żadne niedogodności, lecz owszem, tylko dobre skutki pod względem stosunku między robotnikami a pracodawcami.

Ale takie objawy były tylko wyjątkowemi wypadkami, które w sprawie uregulowania kwestji całej i na wielką skalę nie mogą być decydującemi. W kołach robotniczych panuje częstokroć pewna nieufność do urządzania domów robotniczych ze strony pracodawców; oni się boją, że zostaną przywiązani do gleby i ograniczeni w swobodzie swoich ruchów, — a jest to obawa, z którą się i gdzieindziej musiano liczyć.

Izba przemysłowa ślezwicko-holsztyńska wybrała przed niejakim czasem komisję dla zbadania tej kwestji. Komisja przyszła do tego wyniku, że jest zapewne rzeczą bardzo pożądaną, ażeby uczynić robotnika posiadaczem domu; nie należy sobie jednak życzyć, żeby urządzenie w tym celu było zadaniem pracodawcy, gdyż późniejsze przejście domu na własność robotnika, mogłoby się stać z czasem bardzo przykremi pętami.

Pozostaje więc tylko droga samoistnego osiedlania robotnika z jego własnej inicjatywy, przyczem nie byłaby wykluczoną współpomoc ze strony innych kół, ogólnoużytecznych Towarzystw, gmin, jakoteż państwa. Na tę drogę wstąpiły już szczęśliwie wolne spółki budowlane (Baugenossenschaft), jakie od znacznego czasu rozwinęły się w sposób okazały i zbawienny za granicami Niemiec, zwłaszcza w Anglji i Skandynawji. W cesarstwie niemieckiem istnieją dopiero skromne zapędy do takich organizacyj; wszakże rezultaty, jakiemi się może poszczycić już po krótkiem istnieniu berlińska spółka budowlana, kierowana przez deputowanego Schradera, są w stanie zachęcić do dalszego postępowania temi torami.

Zakładanie takich spółek, które przystępującym do związku robotnikom chcą dopomagać powoli przez zaliczki i regularne spłaty, do nabycia małego domku (z ogródkiem i polem) wejdzie odtąd szybciej i wielostronniej w życie, aniżeli dotychczas, skoro cel uznany został wszechstronnie za godny starań i zabiegów. — Cel taki mogą popierać także nierobotnicy, częścią przez przystąpienie do spółki w charakterze członków, częścią przez nadzwyczajne wkładki; państwo i gmina mogą ułatwić dzieło przez bezpłatne lub tanie odstępowanie gruntu i ziemi, jako też udzielaniem innych ułatwień, przyczem zasada wolnej spółki nie potrzebuje doznać naruszenia.

Naturalnie że ta zasada będzie musiała być urzeczywistnioną różnie, stosownie do położenia rzeczy i stosownie do ekonomicznych i miejscowych warunków. W pierwszym rzędzie należy mieć na oku właściwy cel t. j. osiedlanie; wszakże ono niepowinno się stać niepokonaną przeszkodą dla drugiego cennego dobra robotnika t. j. swobody wędrówki. Wątpliwości, jakie się nasuwają w tym względzie, wyłożył już dokładnie hollandczyk Eugelen w swojem piśmie p. t. „Über individuelles und gemeinschaftliches Eigenthum an Arbeiterwohnungen“.

W tem piśmie zwrócono uwagę na zmianę miejsca roboty, jakiej robotnik podlega nie rzadko, — wiejski, rozumie się, w daleko mniejszej mierze, aniżeli przemysłowy. Autor narzuca tam dalej pytanie, co się ma stać przy śmierci członka spółki z jego domem lub też ze spłatami, uiszczonemi na takowy? Rodzina nie będzie często w stanie prowadzić wypłat dalej. Jeżeli zaś jakiś robotnik stał się właścicielem, to dom po jego śmierci musi być częstokroć znowu sprzedanym, czyto dlatego żeby różnym pretendentom spadkowym módz wypłacić części ich spadku, czy też dlatego, żeby spadkobiercom umożebnić egzystencję. Chociażby jednak dom mógł pozostać w posiadaniu spadkobierców lub wdowy po robotniku, to niejednokrotnie zostanie wynajęty, przez co jego charakter jako domu robotniczego zostanie znowu zmieniony.

Tych wątpliwości nie można zupełnie lekceważyć, chociaż ich niepodobna uznać za decydujące. W ustawach spółki budowlanej można umieścić zastrzeżenie na wypadek, gdyby robotnik z powodu przenosin chciał się pozbyć swego domu, i oddać go nazad spółce do rozporządzenia; w podobny sposób można zaradzić także na wypadek śmierci. W Anglji Towarzystwa ubezpieczeń biorą na siebie za skromną dopłatą zaliczkową, zobowiązanie, że po śmierci członka spółki wypełnią wszelkie warunki, jakie wynikną dla rodziny nieboszczyka z układu o kupno domu; takie urządzenie, mające na celu ochronę robotnika od straty uiszczonych wpłat, mogłoby wejść także w zastosowanie w obrębie samych spółek.

Do celu można właśnie zmierzać różnemi drogami. Sam Eugelen, który kładzie szczególnie silny nacisk na obawę o ograniczenie swobody wędrowania, wskazuje jednak drogę, którąby tę obawę pozwoliła obejść w najprostszy sposób. On wprawdzie nie chce czynić robotników osobistymi właścicielami mieszkalnych domów, chce wszakże, żeby stowarzyszenia robotnicze na zasadzie wpłat swych członków, budowały je w ten sposób, żeby stowarzyszenie, jako takie zostało właścicielem domów, a robotnik i jego potomstwo miałoby zagwarantowane prawo mieszkania w nich. Tym sposobem osiągniętym byłby cel, do jakiego zmierzają spółki budowlane a swoboda zmiany miejsca nie doznałaby naruszenia.

Dla wykonania tej myśli znalazłoby się również miejsce w ramach samych spółek budowlanych, które już ze swej natury otwierają szerokie pole dla najrozmaitszych kształtowań. Skoro raz zostanie poznane wielkie znaczenie własnego domu dla rodziny robotniczej, to łatwo się będzie porozumieć co do drogi, jaką wypadnie obrać w poszczególnym wypadku.

KURJER LWOWSKI.

* Walne zgromadzenie majstrów introligatorskich odbyło się dnia 22-go b. m. Odczytano wniosek mniejszości ankiety, wybranej w celu rozpatrzenia żądań robotników, a to z wyjątkiem jednego punktu, mianowicie odrabiania świąt, nieprzychylny, wszystkim innym żądaniom. Po szczegółowej rozprawie nad tym wnioskiem, przyjęło go walne zgromadzenie w całości. Po tej uchwale oświadczył delegat robotników p. Strzelecki, że robotnicy w tę sobotę zaprzestają roboty.

† Dr. Mateusz Dzidowski, adwokat krajowy, zmarł we Lwowie w 63-m roku życia. Nieboszczyk zaliczał się do najzdolniejszych prawników w kraju, a z powodu swej sumienności, zacności i prawości charakteru cieszył się ogólną sympatją w szerokich kołach naszego kraju. Stan adwokacki stracił w nim typową a powszechnie szanowaną osobistość. Smierć spowodował nagły udar sercowy i to w chwili, kiedy rodzina i lekarze cieszyli się, że dr. D. po długiej a ciężkiej chorobie znajduje się już w rekonwalescencji.

* Otwarcie wystawy ogrodniczo-pszczelniczej we Lwowie w ogrodzie botanicznym przy wszechnicy, odbędzie się dnia 26 września b. r. o godzinie 11 przed południem.

* Stosownie do uchwalonej ustawy o urządzeniu służby zdrowia, przesłało namiestnictwo politycznym władzom powiatowym projekty instrukcji dla lekarzy gminnych i okręgowych, oraz projekt statutu komisyj sanitarnych, celem rozpatrzenia tychże i poczynienia stosownych wniosków.

KURJER PROWINCJONALNY.

* P. Przecław ze Sławna Sławiński nabył w liskim powiecie wieś Żubracze, od p. Franciszka Sęk Turowskiego, który natomiast nabył na własność wieś Tarnawę niżną, w powiecie turczańskim, od żydów. Borszczów nabyła p. Puzynina od Brettlera i Bechera za sumę 105.000 złr.; wieś Tuczapy kupił od Chaima Ernsta p. Jan Bohosiewicz z Miljowa na Bukowinie. Oba te majątki leżą w powiecie śniatyńskim.

Obok tych pocieszających wiadomości, dochodzi nas wieść, że p. Marceli Nadziak, właściciel dóbr Serednica, sprzedał swą wioskę Daszówkę, położoną w ustrzyckim okręgu sądowym, żydowi Herschowi Frieslowi, b. dzierżawcy Błozwi w pow. staromiejskim.

* Sokołów pod Rzeszowem. — Bawiło w naszem mieście Towarzystwo dramatyczne, złożone z 14 osób, pod dyrekcją p. A. Burzyńskiego. Dano kilka przedstawień, mianowicie: „Porwanie Sabinek“, „Mąż z grzeczności“, „Dwór we Władkowicach“, „Wicek i Wacek“ wreszcie „Rodzina Furiozów“. Grano bardzo dobrze, tylko liczba widzów nigdy nie dopisała, to też po tygodniowym pobycie, odjechało Towarzystwo do Kolbuszowy. — Nauka w tutejszej szkole ludowej rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem. Liczba dzieci zapisanych do szkoły, przechodzi liczbę zwyczajną, bo wynosi przeszło 500. — Na czas pory jesiennej i długich wieczorów, postanowiono uprzyjemniać takowe odczytami. Treścią pierwszego odczytu, który odbędzie się jeszcze w b. miesiącu, będą „Tradycje narodowe“.

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1 października 1891 r. wejdzie w życie na stacji kolejowej „Markowce“ powiatu Tłumackiego nowy urząd pocztowy, który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, a zarazem pełnić będzie funkcje kasy oszczędności.

WAKUJĄCE POSADY.

* Rada szkolna okręgowa w Bochni rozpisała konkurs na następujące posady nauczycielskie.

I. Przy szkołach trzyklasowych:

a) w Wiśniczu Nowym, na posadę nauczyciela z płacą 450 złr. i 45 złr. dodatku na mieszkanie;

b) w Łaganowie, na posadę drugiego nauczyciela z płacą 300 złr. i młodszego z płacą 200 złr.

II. Przy szkołach dwuklasowych:

a) w Woli Batorskiej, na posadę drugiego nauczyciela z płacą 400 złr.;

b) w Królówce, na posadę młodszego nauczyciela z płacą 400 złr.;

c) w Mikluszowicach, na posadę młodszego nauczyciela z płacą 200 złr.

III. Przy szkołach jednoklasowych:

a) w Kobylu, z płacą 300 złr., wolnem pomieszkaniem i 1 morgiem gruntu.

IV. Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem:

a) w Gierczycach; b) w Książnicach; c) w Targowisku.

Termin wnoszenia podań najdalej do końca października b. r.

* Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza, że w Galicji wydzierżawione zostaną na rok 1892 rządowa stacja mytnicza przy następujących powiatowych dyrekcjach skarbu: w Krakowie, w Nowym Sączu, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Przemyślu, we Lwowie, w Brodach, w Tarnopolu, w Kołomyji, w Stanisławowie, w Samborze i w Sanoku. Rozprawy licytacyjne rozpoczną się dnia 21 października b. r.

LICYTACJE

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Złoczowie połowa realności l. 789 w Sassowie 20 paźdz. i 17 listopada b. r., od 400 złr.

Z bieżącej chwili.

Włosi tyrolscy mają do rządu żal, że zamknął Sejm krajowy w chwili, kiedy na porządek dzienny miał wejść wniosek ich domagający się oddzielnego Sejmu dla włoskiej części kraju i podziału Tyrolu pod względem administracyjnym, na włoską i niemiecką dzielnicę. Z tego powodu liberalni posłowie przemawiają za polityką abstynencyjną, podczas kiedy katoliccy są tej polityce przeciwni. Trentyński *Alto Adige*, organ narodowców włoskich, oświadczył się za abstynencją. Który kierunek zwycięży, trudno przewidzieć. Najprawdopodobniej katoliccy deputowani zasiędą w Sejmie a liberalni ich koledzy pozostaną w domu. Sprawa włoskiej narodowości na takiem rozdwojeniu naturalnie nie zyska. My z naszej strony jak każdej narodowości, tak i Włochom, życzym jak najszerszych swobód, ale nie godzimy się na zbytnie rozdrobnienie okręgów administracyjnych, bo to osłabia siłę ekonomiczną poszczególnych krajów. Raczej oświadczylibyśmy się za łączeniem mniejszych krajów w większe obwody administracyjne.

W Strukonicach przemawiał we wtorek młodoczeski poseł do Rady państwa p. Mazarek, przeciw radykalizmowi i przeciw biernej opozycji, która jest niemożliwa. Zdaniem mówcy powinni młodoczesi pogodzić się między sobą i zająć się własną organizacją, w którym to celu należałoby założyć tani, bezstronnie redagowany dziennik. Wkońcu oświadczył mówca, że program prawnopaństwowy tylko na podstawie rzetelnej ugody z Niemcami przeprowadzić można. Wiadomość powyższą zaczerpnęliśmy z *Fremdenblattu*.

Dyskusja o mowie cesarza Wilhelma, wygłoszonej w Erfurcie, jeszcze nie ustała. Na wzmiankę zasługuje artykuł *Breslauer Morgen Ztg.*, którego autor w tonie bardzo stanowczym przemawia za tem, aby raz już odstąpiono od zasady, iż mów i czynów monarchów krytykować nie wolno. Właśnie oni — zdaniem *B. Morgen Ztg.* — powinni słyszeć prawdę, a nie mogą z powodu obecnie obarczających ustaw. — *Journal des Débats* pisze z powodu mowy cesarza: „Nie tłomaczymy jej tak tragicznie. Kto dużo mówi, nie zawsze ma równe szczęście... Próżne byłoby usiłowanie — a tego cesarz niemiecki z pewnością nie zamierzał — aby nas wydobyć z równowagi... Zbyt kochamy pokój, abyśmy nie rozumieli, co jest głównym jego warunkiem i nie czynili, co dla utrzymania pokoju jest niezbędne“.

Z Belgradu donoszą do *N. Fr. Presse*, że wywołało to tam wielką sensację, iż dwaj nowo mianowani posłowie serbscy Jovan Bokovic i dr. Vladan Georgevic nie należą do stronnictwa radykalnego. Radca stanu Boskovic jest młodoliberałem a od roku 1878—1880 był ministrem oświaty w gabinecie Risticza. Odznaczył się także pracami historycznemi, wskutek czego uzyskał katedrę na akademji belgradzkiej. Ponieważ Boskovic jest zwolennikiem federacji bałkańskiej i piórem popierał myśl o niej, spodziewają się radykałowie, że zdoła dla tego projektu pozyskać dyplomatów rumuńskich. Dr. Georgevic był ministrem oświaty w gabinecie Kristicza, a do tej pory redagował z wielkiem powodzeniem miesięcznik serbski *Otachina*. Spodziewają się, iż dzięki swej energji i inteligencji zdoła wzmocnić przyjacielskie stosunki z Grecją.

Wiec serbskich radykałów w Zajcarze i przedłożone mu sprawozdanie centralnego komitetu dowodzą, iż stronnictwo to zupełnie jest przejęte sympatjami dla Rosji. Projekt wysłania, jako posła do Petersburga dotychczasowego prezesa gabinetu p. Pasicza, który choć radykał cieszy się względami cara, należy uważać za dowód, iż Serbja jeszcze więcej chce się zbliżyć do Rosji.

Projektowana wystawa rosyjskich fabrykatów w Belgradzie naturalnie przyczyni się do zacieśnienia węzłów łączących dwa narody. Z przyjaźni dla caratu dowodzi także *Odjek* w korespondencji z Bukaresztu, iż Rumunja na wypadek wojny nie pozostanie neutralną, lecz za cenę Siedmiogrodu walczyć będzie razem z Rosją przeciw Austro-Węgrom.

Pan Morley, liberalny członek angielskiej Izby niższej, wygłosił mowę, w której wypowiedział, że przy przyszłych wyborach nikt nie będzie mógł występować pod sztandarem secesyjnego liberalizmu, bo walka toczyć się będzie między torysami a whigami. Torysowie prawdopodobnie powoływać się będą na swą politykę zagraniczną, na swą działalność organizacyjną i na uspokojenie Irlandji. Mówca oświadczył, że polityka obecnego rządu nie jest bez zarzutu. Stała okupacja Egiptu naprzykład dodała Anglji czułe miejsce, które może ją wciągnąć w wojnę europejską. Ustawę o administracji lokalnej nazwał Morley prostym szkieletem, ustawę o rolnych szkołach — niedostateczną, a ustawę o zakupnie gruntów w Anglji za pomnik polityki burzącej a nie budującej. W końcu oświadczył się mówca za przyznaniem Irlandji oddzielnego parlamentu.

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Wyznaniowe gminy reformowane są prawie niezależne, tylko zwierzchni dozór nad niemi posiada żmudzki generał-superintendent, zwykle proboszcz birżański lub popielski. Wspólne sprawy załatwiają się na Synodzie, który co rok w lipcu zbiera się w Wilnie; oficjalnie nazywa się on „Kolegjum ewangelicko-reformowane“ a składa się z osób duchownych i świeckich pod prezydencją p. Puttkamera [1]; jest to instancja najwyższa. W ogóle, a zwłaszcza w porównaniu z luterstwem, kalwinizm zachował prawie zupełną niezależność od władzy świeckiej, co należy tłómaczyć demokratyczną organizacją kościelną. Duchowni reformowani słyną ze swojej polskości i patrjotyzmu, wysokiego wykształcenia umysłowego i moralnego, tudzież tolerancji religijnej i wielkiej wyrozumiałości. Za skonfiskowane w r. 1840 majętności ziemskie, rząd wypłaca im rentę wieczystą, ale pozostały jeszcze ziemie kościelne, domy „juryki“, ogrody, kapitały, fundacje Radziwiłłowskie etc. etc. Jednem słowem — duchowieństwo kalwińskie ma się bardzo dobrze, z katolickiem żyje ono w zgodzie chociaż ostatnie rozporządzenia biskupa żmudzkiego o cmentarzach wspólnych oraz małżeństwach mieszanych, zakłóciły nieco tę harmonję. Rozporządzenia te, acz kanonicznie, być może, słuszne i konieczne, pozostają w rażącej sprzeczności z praktyką, istniejącą przeszło od lat stu. Ta waśń, dobra nie przysporzy, ale nowy duch, wiejący obecnie wśród duchowieństwa katolickiego, mało na to zważa. Tu pora już dotknąć kwestji drażliwej, a mianowicie katolicyzmu i jego duchowieństwa; zastrzegam się, że nie kieruje mną stronniczość protestancka lub liberalizm żydowski. Hasłem mojem są słowa Teofila Szembeka: „Dam chwałę Bogu, prawdę powiem, niech boli jako chce, tylko aby „in posterum sit patriae consultum: sciant posteri quid caveant“.

Zasadnicze ustawy państwowe zapewniają uroczyście katolicyzmowi tolerancję religijną, wolność publicznego nabożeństwa i obrządków oraz stowarzyszeń zakonnych lub wyznaniowych; prawo ochrania kościoły na równi z cerkwiami prawosławnemi, uznaje duchowieństwo i zalicza je do stanu uprzywilejowanego; wypłaca mu gażę jako wynagrodzenie za skonfiskowane w roku 1840 majętności ziemskie, wzbrania przejścia na wiarę niechrześcijańską, do niedawna karało kryminalnie za obrazę religji katolickiej a jej czystość ochraniało cenzurą specjalną i t. d., mimo to jednak wyznanie rzymsko-katolickie jest przez rząd upośledzonem i sponiewieranem.

Pomijam już zakaz propagandy religijnej i stósunków bezpośrednich z Papieżem, prawo o małżeństwach mięszanych, zniesienie zakonów i wiele innych prześladowań, zwrócę tu uwagę tylko na cały szereg administracyjnych ograniczeń i zakazów, zresztą u nas mniej licznych, niż w Litwie właściwej lub Rusi Białej, np. u nas wolno stawiać krzyże i figury świętych w miejscach publicznych, a tam — nie. Celem tych wszystkich zakazów jest możliwe sprowadzenie publiczności i nabożeństwa katolickiego do obrębu kościoła i cmentarza, oraz umożliwienie dozoru policyjnego nad duchowieństwem; tak zakazano uroczystych procesyj z chorągwiami w dzień Bożego Ciała, pogrzebów (zwłoki może przeprowadzać tylko jeden ksiądz z krzyżem, ale bez chorągwi i śpiewania; pochodni wolno używać wyłącznie wieczorem), oraz ślubów w asystencji innego duchowieństwa, prócz parafialnego; jednem słowem — wzbroniono wszelką uroczystość dodatkową, któraby mogła uświetnić obrzęd religijny, tak lub owak wpłynąć na lud.

Niekiedy ta piecza o policyjne sprotestantyzmowanie kościołów katolickich dochodzi do ostateczności; tak w r. b. zakazano stawiać wartę honorową, zwykle złożoną z rezerwistów w uniformach wojskowych, przy grobie Zbawiciela, bo to „obraża mundur rosyjski“ — literalnie! U nas procesje kościelne odbywają się na cmentarzu w około świątyni, ale gdzie indziej i tego nie wolno.

Nieprawdą jest jednak, by rząd zakazywał należeć do rozmaitych kościelnych bractw i stowarzyszeń, istniejących niemal przy każdym kościele parafialnym; nieprawdą też jest, by kiedykolwiek i gdziekolwiek zakazywano kazać po polsku. W te sprawy, jako wyłącznie kościelne, władza nie wtrąca się wcale; najgorliwiej pilnuje ona księży, podejrzywając ich i prześladując bezprawnie i bez powodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[1] Syn Maryli Mickiewicza.

DWÓR NAPOLEONA III.

XXIV.

Jeżeli mamy wypowiedzieć szczerą prawdę, to po wojnie włoskiej dyplomaci zagraniczni przyjmowani na dworze tuileryjskim odgrywali wielką rolę, a wpływ ich na sprawy zawsze był szkodliwym, tak dla samego cesarza, jak i jego polityki.

Towarzystwo zagraniczne tworzyło odrębne koło i pod każdym względem rywalizowało z otoczeniem cesarza, a nawet z samym cesarzem.

Zasadą Napoleona było — otaczać się wielkim przepychem i zbytkiem. To też nawet podczas zwykłej przejażdżki do lasku Bulońskiego, używano bogatej liberji i powozów galowych, wzbudzających podziw a nawet zazdrość.

Pomiędzy osobistościami politycznemi, cieszącemi się wielkiem poważaniem, pierwsze miejsce zajmował monsignor Chigi, nuncjusz papiezki. Dowcipny, nadzwyczaj rozumny, posiadał wielki wpływ tak u cesarza, jak i u cesarzowej. Dawniejszy żołnierz, później zapalony sportsman, uczęszczał nawet na wyścigi, a ponieważ suknia duchowna nie pozwalała mu pokazywać się publicznie, więc udawał się do willi księżnej Pozzo di Borgo, położonej w blizkości toru wyścigowego na Longchamps i tam przy pomocy lornety, śledził bacznie cały przebieg wyścigów.

Po upadku cesarstwa, zostawał w najlepszych stosunkach z panem Cremieux, republikańskim ministrem oświaty i wyznań. Raz oświadczył publicznie, że w pewnej sprawie układy poszły mu daleko szybciej i łatwiej, niż się mógł spodziewać i przenosi obecnych ministrów nad cesarskich, z którymi miał zawsze wiele kłopotów i nieprzyjemności, a szczególniej z Barochem.

Po monsignorze Chigim, błyszczał najwięcej Dżemil Pasza, ambasador Wysokiej Porty; dalej panowie: Kisielew i Stackelberg, posłannicy rosyjscy, bardzo sprytni dyplomaci; hrabia Goltz, minister pruski, serdeczny przyjaciel Eugenji; hrabia Solms, sekretarz ambasady pruskiej, przystojny i skutkiem tego, cieszący się względami płci pięknej. Książęta: Linar i de Reuss, należący do ambasady pruskiej, byli także mile widziani na dworze tuileryjskim. Lordowie: Covley, Lyons i baron Beyens, minister belgijski, posiadali znaczne wpływy i zaliczali się do najzaufańszych przyjaciół Napoleona.

Trudno nawet wyliczyć wszystkie nazwiska książąt, margrabiów, hrabiów i innych członków high lifu europejskiego, którzy przez lat 20 bawili się i hulali na dworze cesarskim. Cały ten czas poświęcano tylko śmiechom i zabawom. Jeżeli zapuszczano się w poważniejsze rozmyślania, to podobne chwile trwały krótko i przytrafiały się bardzo rzadko. Offenbach królował niepodzielnie, a z nim muza podkasana. Szydzono ze wszystkiego; władzę królewską poniewierano w osobie Menelausa, a arcykapłan Kalchas, był osobistością bardzo popularną.

* * *

Po wojnie włoskiej, książe Metternich objął stanowisko ambasadora austrjackiego. Wiedeńscy dyplomaci zwracali wówczas powszechną uwagę, nietylko świata politycznego, ale i ogółu. Włochy i Prusy zajmowały miejsce drugorzędne, co zaś do Rosji i Anglji, można powiedzieć, że zajmowano się tylko niemi w braku czegoś lepszego.

Fakt ten, łatwo się da wytłómaczyć. Cesarz Napoleon przymierze z Anglją uważał, jako oparte na niewzruszonych podstawach i chociaż gabinet londyński zawiódł go w kwestji meksykańskiej, spokojnie jednak patrzał w stronę kanału la Manche. Rosja nigdy go serjo nie niepokoiła, tylko jedna sprawa polska, stanowiła lekki punkt niezgody, ale ponieważ ta nie wchodziła bardzo w rachubę, więc stosunki z dworem petersburskim utrzymywały się na stopie przyzwoitej. Co zaś do króla Wiktora Emanuela, to uważał go za swego wazala i aby ten trzymał się polityki umiarkowanej wobec stolicy papiezkiej, więcej z tej strony nie wymagał. Co zaś do Prus, to zachowanie się króla Wilhelma na zjeździe w Stutgardzie nacechowane było taką serdecznością, iż z tej strony niczego się nie obawiał.

Pozostała tylko jedna Austrja. Cesarz Napoleon, po Solferino, powziął zamiar związać się ściśle z tem mocarstwem, gdyż wiedział dobrze, że Austrja, chociaż osłabiona po wojnie włoskiej, może mu być bardzo użyteczną w przeprowadzeniu planów politycznych, czy to w powstrzymywaniu Włoch, lub też, gdyby Prusy chciały rozszerzyć swoje panowanie nad Niemcami południowemi. Dlaczego jednak cesarz, po bitwie pod Sadową, zaniechał tej myśli to tylko on jeden — może odpowiedzieć na to pytanie.

Mężowie stanu austrjaccy, używali więc znacznego wpływu na dworze tuileryjskim.

Przejdźmy porządkiem alfabetycznym. Hrabia Andrassy asystował cesarzowi Franciszkowi podczas słynnego zjazdu z Napoleonem III, w 1867 r., wskutek którego cesarz austrjacki odwiedził wystawę paryzką.

Andrassy, osobiście nie lubiał Francji i Napoleona, lecz jako Węgier kochał swą ojczyznę i pragnął jej autonomji. Skutkiem tego, przyjmowany był gorąco w 1867 r., gdyż cesarz zawsze marzył o federacji ludów i Węgrzy cieszyli się jego sympatją.

Przyjęcie serdeczne nie wpłynęło na zmianę polityki Andrassego i po powrocie z Wystawy, on był głównym czynnikiem do zerwania wszelkich układów z Francją i zawarcia późniejszego przymierza z Niemcami.

BABIE LATO.

Rozpoczęła się jesień, a wraz z nią ciekawe zjawisko, znane powszechnie pod wyżej przytoczoną nazwą.

Ale choć każdy je zna, nie każdemu wiadomy jest powód jego powstawania.

Gdy w piękny, pogodny dzień jesienny wyjdziemy na pole, spostrzegamy białą, delikatną pajęczynę, lśniącą w blasku promieni słonecznych wszystkiemi kolorami tęczy. Rozpościera się ona na zeschłych łodyżkach trawy, zawiesza się na krzewach i przegradza drogę w lesie, czepia się naszego ubrania, pada na twarz, w oczy, lub długiem pasmem unosi się w powietrzu. Często na takiej pajęczynie można spotykać pajączków, po większej części bardzo małych, przelatujących na niej dość wielkie przestrzenie.

Ta ostatnia okoliczność zwróciła uwagę dwóch młodych zoologów francuskich: Rogerona i Godard-Fotrier, którzy badając przez czas długi zjawisko, zdołali je wyjaśnić i rezultaty badań swoich ogłosili świeżo w wydawanem przez paryskie Towarzystwo aklimatyzacji czasopiśmie: „Revue des sciences naturelles“. Utrzymują oni, że latająca w powietrzu tak obficie podczas jesieni pajęczyna, jest niczem innem, jak swojego rodzaju aerostatem. Rogeron już dawniej utrzymywał, że białe nici, wydzielane przez latających w powietrzu pająków, są lżejsze od powietrza i dla tego unoszą się w niem wraz z pająkami. Przeciw mniemaniu temu zaprotestował inny uczony, Milne-Edwards, twierdząc, iż badania pajęczyny dowiodły, że jest ona cięższą od powietrza, a mikroskop nie wykazał istnienia wewnątrz niej jakiegokolwiekbądź gazu, mogącego podnosić ją do góry. Z tego powodu Rogeron i Godard-Fotrier powtórnie zabrali się do obserwacji, by przekonać, że pajęczyna, przynajmniej ta, na której latają pająki, lżejszą jest od powietrza, i że pająki latające po powietrzu, są tem samem aeronautami.

W tym celu dokonali oni szeregu doświadczeń. Zbierali pajęczynę, unoszącą się w powietrzu, przynosili do starannie zamkniętego pokoju, zabezpieczonego od przewiewu powietrza i przekonali się, że pajęczyna taka, sama podnosi się do góry i wykonywając lekkie ruchy faliste, ulata z szybkością około dziesięciu centymetrów na sekundę. Nadto nitki latających w powietrzu pająków, wykazały pod mikroskopem inną budowę, aniżeli nici krzyżaka i innych pajączków, większych i budujących pajęczyny mocniejsze. Wśród niektórych z nich, widoczne były małe przestrzenie napełnione powietrzem, albo, być może, jakimś lżejszym od niego gazem.

Rogeron i Godard-Fotrier badali następnie i pająki żywe. Łowili je oni i przekonali się, że wydzielają one z właściwych gruczołów cienkie nitki, które w miarę wydzielania unosiły się do góry w kierunku prostopadłym i następnie pociągały za sobą pajączka, który ulatując na nitce, podobny był do rozwijającej się szpulki. Podczas pięknego, ciepłego i spokojnego dnia jesiennego, zjawisko to jest częste i każdy obserwować je może. Dość wyjść do ogrodu, na łąkę, lub w pole, obejrzeć się naokoło siebie, by z łatwością dostrzedz pajączków, unoszących się na cienkiej, długiej niteczce. Uchwyciwszy takiego pajączka za nitkę, do której on przyczepiony, pajączek wdrapie się po niej na rękę, niespokojnie zacznie biegać, oglądać się, zastanawiać, a przekonawszy się, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, puści się znowu w powietrze. By uskutecznić to, podejmuje on ku górze tylny koniec swego ciała, główką opuszcza go na dół, podnosi się coraz wyżej na swych ośmiu nóżkach, i szybko wydziela z siebie niteczkę, która podczas pogody jasnej i cichej, wytęża się mocno i unosi w górę prostopadle. W miarę wydzielania nitki, trzyma się on mocno palca swemi paznokietkami i wtedy obserwator spostrzega wyraźnie, jak tylko połowa ciała pajączka podnosi się i jak mały aeronauta trzyma się mocno palca do pewnego czasu. Nakoniec przekonawszy się, że wydzielana nitka posiada dostateczną długość, by unieść go w powietrze, odrywa się od palca i puszcza się w swą podróż nadpowietrzną.

Jeżeli podczas wydzielania przez pajączka nitki, słońce zakryte zostanie na chwilę obłokiem, to wydzielona nitka zacznie się chwiać, opuszczać się i nakoniec opada zupełnie; ale jeśli obłok zakrywa słońce niedługo, to skoro tylko ono się pokaże, nitka wyciąga się i unosi aeronautę.

Tym sposobem obserwacje Rogerona i Godard-Fortier wykazały oczywiście, że rozciągające się na roślinach białe nici pajęcze, są to pozostawione przez pajączków powietrzne aparaty.

Ale czy nici te rzeczywiście zawierają w sobie gaz jakikolwiek, francuscy badacze stanowczo nie orzekli.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Prof. Roeppel z Wrocławia, znakomity znawca historji Polski, napisał dzieło pod tyt. „Dzieje Polski za czasów ostatniego króla“ i powierzył druk tego dzieła poznańskiemu niemieckiemu Towarzystwu historycznemu, które je będzie umieszczało w perjodycznych swych miesięcznikach.

△ Młoda primadonna teatrów włoskich p. Felicja Romanowska da się słyszeć na pewne dnia 10 października b. r. Panna Felicja Romanowska dała się już poznać we Lwowie w kołach szerszych, i wszędzie zjednała sobie żywe uznanie jako śpiewaczka dystyngowana, inteligentna, posiadająca głos i wykształcenie, które, jak wiadomo, zawdzięcza słynnemu Lampertiemu (ojcu).

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: „Wedle „Brevis Descriptio“ ś p. księdza biskupa Korytkowskiego jest w obydwóch naszych archidjecezjach 1176 szkół parafjalnych. Z tych dotąd wedle naszego obliczenia zaprowadzono naukę w 430 szkołach — przyjąwszy, że liczba szkół, gdzie język polski zaprowadzono, choć dotąd nie mamy o tem wiadomości, wynosi co najmniej 170, otrzymamy ogólną cyfrę 600 szkół, w których się już odbywa prywatna nauka języka polskiego. Ponieważ liczba tych szkół, co do których czyniono starania, aby w nich zaprowadzić naukę polskiego, ale dotąd bez skutku, wynosi jakie 400 — więc takich miejscowości, w których dotychczas nic nie uczyniono, jest stosunkowo nie wiele“.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pomimo wszelkich zapewnień, iż p. Myszuga został angażowany napowrót do opery warszawskiej, dowiadujemy się ze źródła kompetentnego, iż otrzymał zupełną dymisję. Nienawiść dyrekcji teatralnej do pana Myszugi tak dalece zaszła, że mu nawet nie pozwolono na występ pożegnalny.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu z Ischl, iż słynny turysta, dr. Lissauer z Wrocławia, postanowił wydostać się aż na Dachstein (najwyższy szczyt w Salzburskich Alpach 2996 m.), podczas podróży jednak zachorował na serce, a zniesiony do Hallstadt („Hotel Seeauer“), wkrótce ducha wyzionął. Smutna lista ginących w Alpach turystów wzrasta coraz bardziej.

KURJER PARYSKI.

* Według zdania prasy francuskiej, manewry wypadły bardzo dodatnio. Szczególniej jednak miała się udać rewja, w której wzięło udział 95000 żołnierzy. Na rewji obecnym był prezydent Carnot, ministrowie: Freycinet, Barbey i Bourgeois. Następnie oficerowie zagraniczni, wielu senatorów i deputowanych. Po skończeniu manewrów, Carnot dał śniadanie na 150 osób. Szereg toastów rozpoczął sam prezydent i w gorących słowach dziękował armji za jej wyrobienie, karność i wszelką gotowość do boju. Później przemawiali jeszcze: minister Freycinet i jenerał Saussier.

* Pensjonarjuszom więzień paryskich nie tak się źle powodzi. W więzieniu de la Roquette aresztanci mają własną orkiestrę i co niedziela dają koncert, na który zbiegają się urzędnicy więzienni z rodzinami i publiczność. Ta ostatnia płaci wstęp, a dochód obracany jest na zakupno instrumentów i żywności w lepszym gatunku. Więzienie de la Roquette mieści przecięciowo 500 nieletnich przestępców.

* W rodzinnem mieście Joanny d'Arc, Domrémy la Pucelle, odsłonięty został w tych dniach uroczyście trzeci pomnik Dziewicy Orleańskiej, według wystawionego w tegorocznym Salonie paryskim modelu rzeźbiarza Allard'a. Popiersie Joanny d'Arc zdobi już dom, w którym ujrzała światło dzienne, posąg bronzowy stoi na moście, pomnik Allard'a zaś umieszczony został w miejscowym kościele.

KURJER RZYMSKI.

* Florencja straciła najwybitniejszego swego obywatela. Umarł w tych dniach tamże senator Ubaldino Peruzzi w willi swej „Atella“, przeżywszy lat 70. Zmarły był jednym z twórców zjednoczenia Włoch, niewielu ludzi może rodowód swój wywieść z tak dawnych czasów. Gdy Dante w rajn zapytuje przodka swego Cacciaguida o przeszłość rodzinnego miasta, protoplasta poety wspomina o rodzie owym, mający gruszki w herbie i długie lata przed Medyceuszami, towarzystwo Bardi i Peruzzi panowało na rynku pieniężnym Europy, jak dziś Rothschildowie. W r. 1346 niepowodzenie pewnej przez towarzystwo to przedsięwziętej operacji wywołało pierwsze przesilenie bankowo-giełdowe. Dom bankowy Bardi-Peruzzi pożyczył królowi angielskiemu Edwardowi II na prowadzenie wojny z Francją sumę, wynoszącą według dzisiejszej monety, około 15 miljonów fr. Król zobowiązania swego nie wypełnił, a ponieważ do konsorcjum, które wydało pożyczkę, należał cały florencki świat bankierski, przeto wynikiem była powszechna ruina, gdyż skutkiem cofnięcia kredytu, jeden dom wciągał drugi do ogólnego bankructwa. Wówczas to nastąpił pierwszy, stwierdzony historycznie układ z wierzycielami i Peruzzi'owie regulowali zobowiązania swoje na 15%. Resztę mieli zapłacić, gdy król Edward pożyczkę zwróci, co wszakże nigdy nie nastąpiło. Od owego czasu rodzina Peruzzi postradała książęcy swój majątek, była jednak zawsze bardzo zamożną. Zmarły obecnie Ubaldino Peruzzi niemało przysporzył chwały rodzinnemu nazwisku. Odegrał wybitną rolę polityczną, był ministrem robót publicznych za Cavour'a, potem ministrem spraw wewnętrznych, następnie burmistrzem Florencji, która zawdzięcza mu wiele upiększeń, a w końcu deputowanym do parlamentu przez lat 30. W roku 1890 nie przyjął ponownego wyboru z powodu słabości zdrowia, i został mianowany przez króla Humberta senatorem. Nazywano powszechnie nieboszczyka „Cincinnatusem z Antelli“; mieszkał stale w tej willi, pałac jego w mieście zaś stał pustkami. Był prawie ubogim, gdyż odziedziczony majątek wydał na różne cele publiczne. Gdy niedawno ofiarowano mu z polecenia króla synekurę, nie przyjął jej i odparł, iż jeżeli wyświadczył ojczyźnie jakie przysługi, nagrodą jego winna być ta świadomość, nie zaś żadna korzyść materjalna. Peruzzi był żonaty, a willa jego była mu ogniskiem, przy którem zbierał świat uczony i artystyczny.

KURJER LONDYŃSKI.

* Londyńscy teozofowie przyjęli wyzwanie swych przeciwników, a cała publiczność inteligentna z ciekawością oczekuje rezultatów „walki“. Między innymi były pułkownik inżynierji, Artur Desmond, utrzymuje, iż gdziekolwiekbądź potrafi sprowadzić deszcz kwiatów nieznanych w Anglji. Desmond chce udowodnić słynnemu odczytywaczowi myśli, Stuartowi Cumberlandowi, że może zdziałać wiele rzeczy, o których się współczesnej nauce nie śni; w razie, jeśli mu się to, co zapowiada, powiedzie, Cumberland musi 1000 ft. sterlingów rozdać między Towarzystwa dobroczynności w Londynie. Desmond, który jest autorem wielu pism teozoficznych, współpracownikiem „Daily Chronicle“, opowiada, że w Poolla, pod Madras, tylko zapomocą siły i woli ducha przesunął z miejsca na miejsce fortepjan, którego trzech ludzi poruszyć nie mogło.

Cokolwiekbądź, ciekawe to będą zapasy, a najwięcej interesu, budzi osoba pułkownika Desmonda, który od lat 40 poświęca się studjom teozoficznym.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W północnej części Nowego Meksyku (Stany Zjednoczone), odkryto wielkie warstwy pianki morskiej. Próbki posłano do Wiednia i Berlina, a rzeczoznawcy oświadczyli, że przysłany produkt jest w bardzo dobrym gatunku. Wyłowiono blok długi na 5 stóp, 3 stopy szeroki, a 8 cali gruby. Dotychczas nigdzie jeszcze w okolicy Stanów Zjednoczonych, nie napotkano pianki morskiej.

ROZMAITOŚCI.

Emir Afganistanu, stosując się do starego zwyczaju, wybiera od czasu do czasu kilka odalisek ze swego haremu i obdarza niemi najzasłużeńszych i najwaleczniejszych oficerów swojej armji. Ponieważ odaliski te bywają zazwyczaj bardzo piękne i otrzymują od emira pokaźny posag, przeto oficerowie, którym dostają się takie perły haremowe, są przedmiotem powszechnej zazdrości. Niedawno odbyło się znów na dworze emira takie rozdawanie odalisek, a było ich tym razem ośm. Ośmiu oficerów przez emira wybranych udało się do sali audjencjonalnej pałacu, gdzie czekał na nich emir wraz ze swym ministrem wojny i zwierzchnikiem eunuchów. W sąsiednim pokoju znajdowały się odaliski z twarzami przykrytemi gęstą zasłoną. Na dany przez emira znak, najmłodsza z odalisek weszła do sali, obejrzała oficerów i temu, który jej się najlepiej podobał ofiarowała różę na znak, że go wybrała, poczem para niezwłocznie opuściła salę. Pozostałe odaliski stosownie do wieku wchodziły do sali i wybierały w ten sam sposób mężów.

Dwa największe okręty, jakich żadna flota dotychczas nie posiadała, będą wkrótce wykończone w warsztatach okrętowych w Glasgowie. Są one tak budowane, by w razie wojny mogły pełnić służbę krzyżowców. Długość każdego z tych olbrzymów ma wynosić 600 stóp, będą tym sposobem o 80 stóp krótsze od słynnej pamięci statku „Great Eastern,“ który przecież nie był przeznaczony do kursowania po morzu, a tylko specjalnie do założenia liny podwodnej transatlantyckiej. Będą miały jednakże trzy razy większą od niego siłę koni. Budowa ich budzi wielki interes w kołach technicznych. Ukończone one z staną już w roku przyszłym i będą służyły do przewożenia podróżnych, zdążających na wszechświatową wystawę w Chicago.

NA ZIEMI PIASTÓW.

37) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Słowa ostatnie wypowiedział tak drwiącym tonem, że Maryna do żywego tem zadraśnięta, zaczęła kląć się na duszę i ciało, że Wojciecha nigdy się nie bała i bać nie będzie. Mimo to, na wekslu go nie podpisze, bo to by było nieszczęście. Mówiła prędko, głośno, dobitnie i co kilka słów zapewniała, że tego nigdy nie uczyni.

Cały ten czas Silber i Jasiek milczeli. Pierwszy szukał czegoś między papierami na biurku, drugi miął czapkę niespokojnie. Nareszcie, gdy matka wysilona mówić przestała, syn zbliżywszy się do stołu, rzekł:

— *Dummheiten*! kiedy matka nie chcą, to ja podpiszę! Przecie, choćby stary nawet kiedyś zapłacił, to nie ze swego, jeno z mego.

Już chciał wziąć pióro, lecz matka szybko doń przyskoczywszy, tak silnie oburącz w pierś go uderzyła, że aż się zatoczył.

— A nie rób tego wisielcze, nie rób, boś gotów w Sztrafhauzie skończyć! Wolałbyś *Hundeseele* oślepnąć, niż miałbyś drugich podpisywać. Dajcie, panie Silber, dajcie, już ja to sama zrobię! Niech to lepiej na mnie spadnie, niż na niego! *O mein Gott! mein Gott!* jaka ja nieszczęśliwa!

Żyd weksel jej podsunął i ona, jakby z zimna się dygocąc, podpisała na nim imię i nazwisko swego męża. Gdy potem Silber pieniądze liczył, Maryna, fartuchem oczy sobie zasłoniwszy, rozszlochała się tak głośno, że aż od drugiego pokoju drzwi się odchyliły i ktoś wyjrzał ciekawie, by zobaczyć, co się tu właściwie dzieje.

XXII.

Maryna do samego wieczora z Jaśkiem została. Dawała mu rady, napomnienia nauki, ale tonem łagodnym, nawet serdecznym. Miłość dla niego była w niej tak wielka, że teraz przed samem rozstaniem o niczem już innem nie myślała, tylko o nim. Kilkotygodniowe swary i zgryzoty, to, na czem ojciec go złapał, a co po długich naleganiach przed nią wyjawił, nakoniec weksel dzisiejszy, wszystko poszło w niepamięć, został zaś tylko jej pierworodny, ten Jasiek ukochany, ku któremu rwały się teraz wszystkie jej myśli i uczucia.

On nauk słuchał obojętnie, na rady odpowiadał krótkiem: *ist schon recht!* napomnienia puszczał mimo uszu. Dusza jego nie była przy matce, lecz na skrzydłach wyobraźni leciała ku tym stronom czarodziejskim, ku temu miastu, jak smok wielkiemu, a czarnemu, w którego wnętrzu wszystko gorączką życia kipiało. Przypomniał sobie te piwiarnie rzęsiście oświetlone, pełne dymu, gwaru i wesela; te tysiączne rozrywki w ogrodzie za miastem, na które tłumy się gapiły; te dziewczęta w ulicy *Unter den Linden*, które wieczorem tak ponętnym wabiły uśmiechem. Wtedy nie mógł rzucić się w wir tego życia wesołego, aby puhar rozkoszy do dna wychylić, bo jako żołnierz, musiał słuchać rozkazów; za to teraz tę stratę powetuje, gdyż nikt go nie będzie śledził, ani nadzorował.

Matka napróżno usiłowała choć kilka słów cieplejszych z niego wydobyć. Wprawdzie uśmiechał się, lecz nie do niej. Jego nęciły ku sobie obrazy, które w niedalekiej widział przyszłości. I podczas, gdy ona pragnęła, by pociąg, mający go zabrać do Berlina, przyszedł jak najpóźniej, choćby za rok nawet, on, niecierpliwością miotany, co kilka minut spoglądał na zegarek i nawet nieraz zaklął gniewnie.

Nareszcie dał się słyszeć dzwonek, zapowiadający zbliżanie się pociągu. Matka z głośnym płaczem rzuciła się synowi na szyję, polecając go boskiej opiece i prosząc, by jak najprędzej dał jej znać o sobie. On ledwie dotknął się ustami jej ręki i twarzy, czemprędzej wskoczył do wagonu, by go przypadkiem nie ominęło długo wyglądane szczęście. Matka stała na peronie, wpatrując się w okno, w którem spodziewała się go jeszcze zobaczyć; on rozmawiał już z towarzyszami podróży wypytując ich ciekawie, czy daleko jadą i na peron ani wyjrzał.

Odjechał.

— *O! Herr Gott! Herr Gott!* — jęczała biedna kobieta, wstępując na drogę, co ją do domu miała zaprowadzić.

Na dworze tymczasem robiło się coraz ciemniej. Chmury, których dzień cały widać nie było, poczęły nagle gromadzić się ze wszystkich stron. W powietrzu było cicho, a duszno. Daleko, na południowym zachodzie, ukazywały się błyskawice.

Maryna, ochłonąwszy trochę z żalu, stanęła na drodze. Znajdowała się już spory kawał za miastem, na szosie było pusto. Nikt nie szedł, nikt nie jechał. Nawrócić nie mogła, bo coby Wojciech powiedział, jakby na noc do domu nie przyszła, a przed sobą miała jeszcze dobrą godzinę drogi. Jej wahanie nie trwało jednak długo. Wziąwszy Boga na pomoc, przeżegnała się i krokiem zdwojonym ruszyła ku Trzcińcowi.

W powietrzu ciągle było duszno, naraz od zachodu wionął lekki wietrzyk i cisza znowu nastała. Po chwili wiatr zrobił się silniejszy, w kilka minut dął już z całej mocy. Drzewa przydrożne skrzypiały, chyląc ku ziemi swoje konary, kurz na szosie podnosił się w gęstych kłębach i uderzając w twarz Marynę, oczy jej zasypywał, a oddech tamował, błyskawice były coraz bliższe i coraz gęściejsze. Biedna kobieta musiała stanąć, do wiatru plecami obrócona, by trochę wypocząć; dopiero gdy nowych sił nabrała, puściła się w dalszą drogę. Na swoje szczęście znajdowała się już w miejscu, gdzie szosa kolano tworząc, biegła więcej w kierunku południowym. Od tejże chwili wiatr miała w plecy, który coraz szybciej niósł ją ku Trzcińcowi.

Ale chociaż wicher szalał, błyskawice oślepiały i w chmurach grało złowrogo, dotąd deszcz nie lunął. Tylko niekiedy padały duże, zimne krople, niby kule tyraljerów, zwiastując blizkość walki.

Gdy Maryna znalazła się nareszcie pod samym Trzcińcem, wtedy szum fali na jeziorze obudził w niej straszny niepokój. Od południa nie była w domu, więc kto wie, co się tam stało. Chłopcy mogli na jezioro wypłynąć, a Wojciech łowił także chętnie ryby pod wieczór. Przy świetle nowej błyskawicy ujrzała bałwany, jak domy wysokie, co z hukiem o brzeg się rozbijały.

— O! Jezu! Jezu! Rety! — jęknęła i jakby jej kto skrzydła przypiął, puściła się przez wieś ku swemu domostwu.

We wsi było pusto, jak wymiótł; nawet psy nie wałęsały się po drodze, tylko pod dachem ukryte leżały w kółko skręcone. Ludzie prędzej niż zwykle w oknach światła pogasili i przy akompanjamencie wichru, co różnemi tony jęczał nad ich głowami, po ciężkiej pracy całodziennej słodko usypiali.

Maryna ujrzała światło w swojem domostwie, lecz nie w izbie głównej, jeno po drugiej stronie, tam, gdzie chłopcy spali. Albo więc Wojciecha w domu nie ma, bądź też poszedł do chłopców i z nimi rozmawia. Wszak on tak lubi być z dziećmi! To, żeby mąż spał, nawet jej przez myśl nie przeszło. Chociaż swarzyli się często, co dzień prawie, chociaż ona przezywała go pogardliwie „stufaldnikiem“, a on ją z oburzeniem tytułował „szwabką przeklętą“, — chociaż ona usiłowała go na Niemca przerobić, a on gorąco pragnął by żona jego była sprawiedliwą Polką i katoliczką, mimo to byli nawzajem do siebie szczerze przywiązani i jedno bez drugiego żyćby nie umiało. Kłócili się, bo taka już była natura Marjanny; Wojciech stary, lubo już nie raz w duchu sobie mówił, że ust nie otworzy, podrażniony przez nią do żywego, wkońcu brał także udział w „tańcu“, jak Jasiek powiadał, ale mimo to kochali się ciągle, jak za lat młodych, a szanowali dla swoich przymiotów.

— Gdyby nie to, że człowiek z niego uczciwy, tobym mu kiedy oczy ukropem wyparzyła — mówiła Maryna.

— Gdyby nie to, że dobra z niej matka, tobym kiedyś babsko w jeziorze utopił — odgrażał się Wojciech.

Przestraszona, bez tchu prawie, wpadła do izby chłopaków. Jędruś i Michałek spali przed stołem. Jeden miał głowę na dłoni, drugi trzymał brodę na pięści.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Kleofasa męcz.; jutro: św. Józefata, biskupa.

Rocznice. Dnia 25 września 1655 roku podpalił Stefan Czarniecki wszystkie przedmieścia Krakowa w celu obrony miasta przeciw nadciągającym Szwedom.

Gdy Karol XII, król szwedzki, doznał klęski pod Pułtawą, zachwiała się w Polsce korona Stanisława Leszczyńskiego. August II-gi, niepomny traktatu altrandsztadzkiego, który uroczyście zawarł, wydaje odezwę do narodu polskiego, wzywającą do porzucenia Stanisława Leszczyńskiego. Leszczyński opuszcza Warszawę, a w ślad za tem następuje smutny moment naszych dziejów: wprowadzenie na tron Polski Augusta II. przez Moskali. *Piotr Wielki przybywa 25 września 1709 roku do rezydencji hetmana Sieniawskiego w Potrowinie nad Wisłą.* Hetman przyjmuje cara po królewsku, prezentuje mu wojsko polskie i oddaje mu honory, jakby własnemu monarsze. Biliński, wielki marszałek koronny i Karol Radziwiłł, wielki kanclerz litewski, składają carowi hołd i podziękowania, że „polską wolność" ocalił! Senatorowie wierni dawniej Leszczyńskiemu, opuszczają go tłumnie, mimo, że do niedawna najgłośniej narzekali na matactwa i niegodziwość Augusta II.

Fundament pod pomnik Mickiewicza coraz więcej się uwidocznia. Budowa prowadzona od trzech tygodni energicznie, postąpiła znacznie. Spód murowany z kamienia na wapnie hydraulicznem, doprowadzony już jest na dwa metry w górę. Znaczna ilość kamienia ciosowego przed ogrodzeniem, znikła w wykopie fundamentowym. Maluczko, a nad powierzchnią ukaże się upragniony kwadrat, na którym stanie monument dla nieśmiertelnego naszego wieszcza.

Do Anatolji w Azji Mniejszej, wyjechali w tych dniach pp.: H. M. Brzostowski, Karol Jaźwiński, Wiktor Skibniewski i Ludwik Gröb.

Nowe zarządzenie. P. minister wyznań i oświaty, zarządził podzielenie pierwsze go kursu wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie na dwa oddziały. Wobec liczby 64, zapisanych na ten kurs uczniów, zarządzenie to było koniecznem i do rozwoju wyżej wymienionej szkoły jedynie przyczynić się może.

Przeniesienie. Prezydent sądu wyższego krajowego w Krakowie, przeniósł Jana Łukawskiego, kancelistę sądu obwodowego w Jaśle, w tym samym charakterze służbowym do Rzeszowa.

Ważny wniosek. Połączone sekcje ekonomiczna i skarbowa, obradowały na wczorajszem posiedzeniu nad wnioskiem radcy miejskiego, dra Kohna, względem usunięcia z czasem budynków zasłaniających stoki Wawelu. W tej kwestji połączone sekcje poleciły magistratowi poczynić odpowiednie kroki względem bliższego wyjaśnienia sprawy, a mianowicie przedłożyć wykaz domów zasłaniających stoki Wawelu, i zadecz parcel gruntowych w stokach Wawelu, zdatnych do zabudowania. Sekcje powzięły zarazem postanowienie, że o zamierzonych budowlach w okolicy zamku, winien magistrat zawiadomić Radę, a względnie odnośną sekcję przed zatwierdzeniem planu na budowę. Ważny ten wniosek ze względu na jego doniosłość, odnoszącą się do uchronienia od zagłady jednej z cenniejszych ozdób naszego miasta, winien się spotkać z przyjęciem jak najprędzej i być w czyn wprowadzony.

Sekcja ekonomiczna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu złożyć ofertę gwarectwu Jaworznickiemu, na zakupno od tegoż na rzecz gminy m. Krakowa gruntu, na rogu ulicy Basztowej i Zacisze, na wprost wylotu ulicy Szpitalnej, który, zdaje się, będzie odpowiednim pod budowę szkół, jakie w tej okolicy miasta, zwłaszcza po usunięciu szkół z gmachu św. Ducha, okazują się niezbędne.

W Kole literackiem zwykła pogawędka odbyła się wczoraj. Oprócz członków „Koła" brali w niej udział przyjaciele i goście zamiejscowi, między którymi wymienimy radcę szkolnego dra Ludomira Germana, i cenionego warszawskiego publicystę i krytyka, p. Cezarego Jellentę.

Jarmark na konie jak dotąd, idzie leniwo. Chętni kupować skarżą się na brak wyboru. Wczoraj sprzedano większą połowę koni rasowych i kilkadziesiąt włościańskich. Stadnina handlowa „Grabownica", sprzedała ośmnaście swych koni. Kupców jest bardzo niewielu, i to przeważnie Galicjan, którzy ociągają się z nabyciem koni, jak dotąd, czując się panami sytuacji. Wczorajszym wieczorem, przybyło dopiero wielu obywateli z Poznańskiego i Królestwa, koni jednak ciągle brak.

Pierwszy szron. Wczoraj nad ranem, ukazał się na dachach i mostkach pierwszy w tym roku szron. Nowalja ta zawcześnie się w tym roku pojawiła, pomijając babie lato, które zaledwie się było. Szron leżał na dachach do godziny 8 i minut 30 rano. Do pierwszego szronu jednakże ranem, gdy barometr nie zmieni swego *status quo*, to może i gazy pojawić się w powietrzu.

Kompletny zbiór minerałów, składający się z 300 sztuk najpiękniejszych okazów, który był wystawiony na krakowskiej wystawie przyrodniczo-lekarskiej, jest własnością prywatną, zakupuje instytut naturalny „Linnaea" w Berlinie, za wcale niską cenę z powodu, że jego właściciel znajduje się w przykrem finansowem położeniu.

Nie trzeba tu mówić, że tak pięknych okazów, umiejętnie dobranych i wielkiej prawidłowej nauki jest zestawiony, że ciężka to szkoda, aby miał z kraju wywędrować, tem więcej, że obecnie u nas zaczynają władze większą zwracać uwagę na nauki przyrodnicze w ogólności, a poznanie skarbów ziemi w szczególności. Czyby się nie znalazł ktoś taki, któryby zbiór ten nabył, czy to dla siebie, czy też dla jakiego zakładu publicznego?

Z mej strony gotów jestem służyć za pośrednika, a zbiór ten można oglądać u mnie. Z szacunkiem

Dr. Michał Śliwiński.

Z teatru. Po długiej przerwie ujrzeliśmy wczoraj znakomitą komedję Blizińskiego „Pan Damazy", a w niej występującą po raz drugi młodą artystkę, p. Trapszównę, która rolę Helenki wykonała bardzo ładnie. P. Trapszówna wywiera przedewszystkiem sympatyczne wrażenie, rozsiewa dokoła siebie urok prostoty i prawdziwej naiwności; liryzmu w grze młodej artystki jest daleko mniej — ale pomimo to, słuchaliśmy wczoraj z przyjemnością wypowiadanych przez nią ustępów. Publiczność nasza przyjęła jej grę ciepło bardzo i nagrodziła p. Trapszównę w trzecim akcie przeciągłym oklaskiem. — Lecz co powiedzieć o nieszczęśliwej aspirantce na scenę, p. Gosławskiej, która — n i e w i e d z i e ć d l a c z e g o — dostała wczoraj rolę Mańki, rolę prześliczną, ale wymagającą... talentu i warunków zewnętrznych. W grze p. G. napróżno szukaliśmy śladów charakteru tej przepysznej postaci, jaką nakreślił autor. Mamy więc za złe dyrekcji, że pozwoliła p. Gosławskiej wystąpić w takiej zwłaszcza roli i zmusiła publiczność do patrzenia na chybioną w interpretacji figurę. Coraz częściej się zdarza, iż kontroli w kierownictwie artystycznem w teatrze naszym nie widać: wystawiają bowiem na scenie sztuki bez wartości i pozwalają na występy bez przekonania się, czy amator lub amatorka mają prawo do popisu. Cierpi na tem publiczność, którą zmusza dyrekcja do słuchania osób, nie posiadających kwalifikacyj żadnych, lekceważąc ją sobie tym sposobem w najwyższym stopniu.

Koncert Towarzystwa śpiewackiego kolejowego, odbędzie się w sali Strzeleckiej w niedzielę o godzinie wpół do 7-ej wieczorem. Bilety na koncert ten wydawane będą za okazaniem zaproszeń, w lokalu Towarzystwa technicznego przy ulicy Szewskiej.

Muzyka spacerowa. Wczoraj, pomimo chłodnej pory, przygrywała orkiestra wojskowa na plantach, w pobliżu cukierni p. Janikowskiego. Amatorów bezpłatnego koncertu nie odstraszyła niepewna pogoda, więc spacerujących w takt muzyki było bardzo wielu.

Drożyzna chleba i mięsa. Z powodu tegorocznych nieurodzajów najważniejsze artykuły spożywcze, jak chleb i mięso, znacznie podrożały. Funt mięsa zwykłego, tak zwanej krzyżówki, kosztuje obecnie 30 centów a funt chleba 8 centów. Gospodynie nasze martwią się tem wielce, gdyż jednocześnie z chlebem i mięsem cena mąki znacznie się podniosła. Kartofle jedynie spadły nieco w cenie, z powodu dowiezionego transportu z Węgier.

Namiestnictwo wezwało wszystkie starostwa, do ścisłego przestrzegania, aby konie wojskowe, znajdujące się na wychowaniu u prywatnych właścicieli, dostarczane były przez tychże do ćwiczeń w terminach wskazanych, tudzież do badania, czy świadectwa wystawiane przez weterynarzy, są z prawdą zgodne.

Influenza. Z powodu nagłej zmiany powietrza, zapadło w dniu wczorajszym kilka osób na influenzę. Przeziębienia i katary są również na porządku dziennym.

Opłaty celne. Według rozporządzenia ministra finansów z dnia 18 b. m. opłaty celne uiszczane być mogą w srebrze za nadwyżką 17% ażia. Powyższe rozporządzenie obowiązuje na przeciąg miesiąca października b. r.

Porządki uliczne. Otrzymujemy następujące pismo: „Jedna z ulic najpiękniejszych, najlepiej nazwanych i napozór najzdrowszych w Krakowie, ulica Batorego, ma nieszczęście posiadać w domach po lewej stronie stróżów, którzy są w kompletnym rozbracie z czystą wodą a lubują się w wyziewach ściekowych, jakich nie spotyka się dzisiaj już nawet na Kazimierzu. Proszę przejść po tej ulicy o zachodzie słońca, nie będąc silnie zakatarzonym i nie mając w zapasie, chociażby fałszowanej wody kolońskiej!!... A przecież w każdym domu znajduje się stróż albo stróżka i jest pompa albo studnia z dostatkiem wody, którąby tak łatwo sprowadzić do ulicznego ścieku, wyczyścić go i usunąć miazmaty! Jedno z dwojga: albo żaden z organów władzy nie przechodzi tamtędy przed wieczorem, albo też zwiedza ulicę Batorego wtenczas tylko, kiedy ma ciężki katar".

Do cieplarń. Kwiaty i delikatniejsze rośliny, znajdujące się na plantach, zostaną przeniesione w pierwszych dniach października do cieplarń miejskich.

Opróżnienie domu. Budynek prowizoryczny, zajmowany przez probostwo św. Szczepana, zostanie ze względów bezpieczeństwa publicznego w najkrótszym czasie opróżniony; dezelacja bowiem jego doszła do tego stopnia, z powodu zupełnego braku opieki, że dalsze pozostawienie lokatorów, mogłoby wywołać poważne niebezpieczeństwo.

Nieszczęśliwy wypadek. Jakób Redeer jadąc wczoraj po południu przez ulicę Dietlowską, wyskoczywszy z wózka wpadł pod koła, które przejechały mu obie nogi. Zawezwane pogotowie straży ratunkowej, udzieliło Redeerowi pierwszej pomocy, poczem odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

W biurze Rady szkolnej okręgowej zostawił niewiadomy właściciel zarzutkę jesienną, którą w godzinach urzędowych, za udowodnieniem prawa własności, odebrać może.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 26 września: Po raz pierwszy *Stadła paryskie*, komedja w 3 aktach Valabregue'a.

W niedzielę 27 września: Po raz 132 *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach a 7 odsłonach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 29 września: Po raz drugi *Stadła paryskie*, komedja w 3 aktach Valabregue'a.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 24 września.

Hotel pod Różą: Józef Sommer obywatel z Warszawy, Marja Fibich obywatelka z Klecia, Paweł Sobolewski porucz. art. ze Lwowa, Herman Broder dr. praw z Tarnobrzega, Pelagjusz Korulski z żoną, obyw. z Król. Polskiego, Albina Wilska z córkami, z Król. Polsk., Bojomir Kołodowski, obywatel z Piotrkowa, Bolesław Wędrychowski z Warszawy, Roman Kolaszowski, akademik z Wiednia, Ignacy Wojnowski, obyw. z Król. Polskiego, Mieczysław Kumowicz, rejent z Myślenic, Alojzy Mahr, c. k. porucznik z Limanowy, dr. Wiktor Kutrzeba, c. k. porucznik obr. kr. z Jordanowa, Józef Janiszewski ze Szczurowa.

Ostatnia poczta.

P r a g a 24 września. Dzienniki czeskie donoszą, że wystawa jubileuszowa zostanie przedłużoną do 18 października. Wieści, jakie pomiędzy publicznością krążą o przedłużeniu wystawy do listopada, są bez wszelkiej podstawy.

R z y m 24 września. Po cichej mszy, na intencję pielgrzymów hiszpańskich, polecił Papież sekretarzowi Nocella odczytać łacińską alokucję w odpowiedzi na adres pielgrzymów, kończącą się w te słowa: „Prosimy Boga, aby chronił młodego króla, w którym Hiszpania nadzieje swoje pokłada i dostojną królową-rejentkę. Błogosławimy całej katolickiej Hiszpanji".

R z y m 24 września. Dotychczas przystąpiło 370 włoskich senatorów i deputowanych do udziału w międzynarodowej konferencji parlamentarnej, zwołanej do Rzymu w sprawie pokoju i ustanowienia międzynarodowego sądu rozjemczego. Z zagranicznych senatorów i deputowanych siedmiuset dziesięciu zgłosiło swój udział; dwustu pięćdziesięciu z nich obiecało osobiście uczestniczyć w obradach.

P a r y ż 24 września. *Journal des Debats* donosi w korespondencji z Wiednia, że dymisja Kiamila baszy była dla Niemiec nieprzyjemną niespodzianką. Jak się tylko zagraniczni dyplomaci o tem dowiedzieli, poprosił ambasador niemiecki o audjencję u sułtana, ponieważ jednak przyzwoitość nie dozwalała spytać się wprost o przyczynie zmiany polityki, przeto zapytał się, czy Kiamil nie popełnił jakiego czynu niehonorowego, gdyż w takim razie trzebaby mu było odebrać niedawno udzielony order Czarnego Orła. Sułtan odpowiedział, że Kiamil otrzymał dymisję z powodów czysto osobistych i tyczących się rządów wewnętrznych.

P a r y ż 24 września. *Intransigeant* wydał do wszystkich Francuzów odezwę, aby w odwet za przedstawienie „Lohengrina" założyli ligę dla wypędzenia Niemców z Paryża. Należy im odmówić dania jakiegokolwiek zajęcia, aby we Francji egzystować nie mogli.

Były przewódca karawany wyprawy Crampla zapewnia, iż nie ma wątpliwości, że Crampel został zamordowany i cała jego wyprawa zniszczona. Z relacji tej wynika, że wobec wojowniczego usposobienia ludów między rzeką Uhangi a jeziorem Tsad nic nie wskóra tam żadna wyprawa, któraby z ograniczonemi środkami w drodze pokojowej czegoś dokazać chciała.

P e t e r s b u r g 24 września. Na dowód straszliwie krytycznego położenia właścicieli dóbr w dotkniętych nieurodzajem gubernjach podnosi *Nowoje Wremia*, że trzeci wykaz majątków, które w szlacheckim Banku rolniczym zalegają z ratami, obejmuje w dzienniku urzędowym przeszło 28 stron, podczas gdy wykaz ten w tymże czasie roku zeszłego tylko jedną stronę obejmował. Wogóle zaś nie lepiej ma się rzecz z włościańskiemi Bankami rolniczemi.

P e t e r s b u r g 24 września. Przy rozdawaniu w całej Rosji ofiar dla głodnych, okazały się wielkie szachrajstwa; ludność jest wzburzona i zachodzi obawa rozruchów. Mieszkańcy Alatis, gub. Kazańskiej, wystosowali do ministra Wysznie gradzkiego prośbę, aby położył koniec tym matactwom.

B u k a r e s z t 24 września. Wiadomość, iż panna Vacarescu, dama dworska królowej rumuńskiej, popełniła samobójstwo, jest podobno nieprawdziwą.

Król Karol bawi, jak wiadomo, przy boku ciężko chorej żony we Włoszech. Pod wpływem przygnębiających stosunków, które się wytworzyły bezpośrednio przed jego wyjazdem z Rumunji i podczas jego pobytu przy łożu królowej, król Karol okazał najbliższemu swojemu otoczeniu usposobienie, pozwalające się domyślać stanowczego zamiaru abdykacji. Rząd rumuński był już poniekąd na to przygotowany. Już tydzień temu, minister spraw zagranicznych, Esarcu, odebrał od prezesa ministrów, jenerała Fiorescu, który się znajduje w towarzystwie króla, niepokojącą depeszę o przygnębieniu monarchy, pozwalającem wszystkiego się obawiać. Treść depeszy częściowo ogłoszoną została w dzienniku bukareskim *Vointa Nationala*; wskutek tego opinja publiczna w Rumunji oczekuje z naprężeniem dalszych wiadomości z Włoch.

S o f j a 24 września. *Swoboda* zaznacza, że powodem pobytu ministra Grekowa w Konstantynopolu były tylko sprawy osobiste i że samo się przez się rozumie, iż minister państwa lennego przedstawił się sułtanowi i w. wezyrowi. Pewnem jest, że w rozmowach nie poruszano wcale kwestji ewentualnego uznania ks. Ferdynanda przez Portę. Bułgarscy mężowie stanu postanowili wobec trudności, nie poruszać tej kwestji wcale. Najważniejszą rzeczą jest zapewnienie sobie przyjaźni Turcji i życzliwości sułtana.

N o w y J o r k 24 września *New-Jork-Herald* otrzymał wiadomość z Szangai, że położenie w Chinach staje się coraz to groźniejsze. Niepokoje w Iczang wzmagają się. W dolinie rzeki Yangtsekiang rewolucja jest ogólną. W Hankheu i Chunking bunt lada chwila wybuchnie. Wśród cudzoziemców panuje wielkie zaniepokojenie. Okręty wojenne obcych mocarstw skoncentrowały się przed Szangai, które również jest zagrożone. Trzy statki odpłynęły do Wuczang. Poseł francuzki Lemaire wyjechał do Pekinu.

TELEGRAMY.

Choroba hr. Taaffego.

Wiedeń 25 września. Cesarz i arcyksiążęta dowiadywali się kilkakrotnie o zdrowiu hr. Taaffe. Ministrowie Bauer i Schönborn byli osobiście.

Wiedeń 25 września. Obrzmienie na głowie hr. Taaffe posunęło się nieznacznie ku prawej stronie.

Odznaczenie Hurki.

Petersburg 25 września. Datowanem w Kopenhadze pismem odręcznem nadał car generałowi Hurce order św. Włodzimierza, w uznaniu, że pozostające pod jego komendą wojska wzorowo są wyćwiczone i w dowód życzliwości cara.

Powrót cara.

Białogród 25 września. *Male Novine* otrzymują z Petersburga wiadomość, że car mimo to, iż został przez cesarza niemieckiego zaproszony, do Berlina nie przybędzie, ale drogą morską wróci do Petersburga.

Kopenhaga 25 września. Car podobno dzisiaj lub jutro ma wyjechać z powrotem do Rosji.

Kopenhaga 25 września. W Fredensborg mówią, iż car prawdopodobnie uda się dziś do Rosji a to z powodu wypadku śmierci, który zaszedł w jego rodzinie.

Kwestja egipska.

Londyn 25 września. Minister kolonji Kuntsfort oświadczył się przeciwko ewakuacji Egiptu, dopóki tam nie będą zaprowadzone potrzebne reformy i stały rząd.

Londyn 25 września. Z Paryża piszą do *Daily News*, że w kołach dyplomatycznych francuzkich ogólne panuje przekonanie o szkodliwości polityki, według której ma Anglja opuścić natychmiast Egipt. Gdyby się Francja oświadczyła, za ewakuacją Egiptu przez wojska angielskie, popchnęłaby tem samem Anglję w objęcia Niemiec, coby było krokiem wielce niepolitycznym.

Przesilenie ministerjalne w Turcji.

Berlin 25 września. *Nord. Allgem. Ztg.* zapisuje pogłoskę, że Muni basza, były turecki minister oświaty, obejmie tekę ministra spraw zewnętrznych.

Okólnik Porty.

Konstantynopol 25 września. Porta wystosowała do reprezentantów mocarstw zagranicznych okólnik, w sprawie rzekomej kwestji dardanelskiej. Przypomina w tym okólniku, że rosyjska flota „ochotnicza" od kilku lat utrzymywała związek między Odessą a Władywostokiem i że jej okręty, używające bandery handlowej, przejeżdżały przez cieśninę dardanelską. Ponieważ przecież niekiedy przewoziły żołnierzy, zatrzymano je przez pomyłkę przy wjeździe do tej cieśniny. Aby zapobiedz podobnym nieporozumieniom, udzieliła Porta formalnych wskazówek. Tu było źródło komentarzy dziennikarskich i skarg z powodu rzekomo naruszenia traktatów. Okólnik podaje główną treść wspomnianych powyżej wskazówek do wiadomości zagranicznych reprezentantów i w końcu stwierdza, że potwierdzają one tylko stary zwyczaj, który i nadal będzie uwzględniony.

Położenie w Chinach.

Paryż 25 września. Pełnomocnik Chin, Tsching Tschang, udał się wczoraj przed południem do ministerjum spraw zewnętrznych i oznajmił p. Ribotowi, iż odebrał telegram z Pekinu, według którego rząd chiński przedsięwziął wszelkie potrzebne środki dla obrony obcych poddanych i wysłał flotę północną na wybrzeża wzburzonych prowincyj. Rząd chiński spodziewa się, iż Francja zaczeka na skutki jego zarządzeń.

„Lohengrin" w Paryżu.

Londyn 25 września. Do *Daily News* donoszą z Berlina, że stanowisko, jakie rząd francuzki zajął wobec stronnictwa odwetu z powodu wystawienia „Lohengrina", wywarło w kołach dyplomatycznych niemieckich jak najlepsze wrażenie.

Morderstwo.

Trjest 25 września. Handlarz szkłem Boldomi zabił wczoraj ks. Henryka Pozzoli, kanonika przy katedrze, w napadzie delirium tremens. Zbrodniarz aresztowany.

Samobójstwo śpiewaczki.

Wiedeń 25 września. Wczoraj odebrała sobie życie sławna śpiewaczka nadworna Marja Wilt, rzuciwszy się w napadzie rozstroju umysłowego, z czwartego piętra na bruk uliczny.

Cholera.

Londyn 25 września. Dziennik *Daily News* otrzymał wiadomość z Kairu, że tam przybył do portu okręt „Carpet" z Hedżas, wiozący pielgrzymów z Mekki. Według relacji kapitana statku, niebezpieczeństwo ze strony epidemji nie grozi już żadne.

Lwów 25 września. Wczoraj objął nowo mianowany wiceprez. dyrekcji skarbu dr. Korytowski urzędowanie, wprowadzony przez namiestnika. W przemowie do urzędników powiedział, że jest to zadaniem władz skarbowych, aby przez ich postępowanie ani nie zmniejszyły się dochody państwa, ani też nie ucierpiała siła produkcyjna jednostek ekonomicznych.

Wiedeń 25 września. Baron Kosjet, poseł austrjacki w Atenach, miał audjencję u cesarza. W początku października powraca na swoje stanowisko.

Kopenhaga 25 września. Według wiadomości nadesłanych z Moskwy w. księżna Aleksandra zmarła wczoraj o północy.

Petersburg 25 września. *Nowoje Wremja* donosi, że Radzie stanu przedstawiony będzie projekt ustawy o żydach, wypracowany przez ministerjum spraw wewnętrznych na podstawie uchwał konferencji, która odbyła się pod przewodnictwem pomocnika ministra spraw wewnętrznych, Plewego, a w której brali udział general-gubernatorowie: wileński, warszawski i kijowski.

Petersburg 25 września. Minister skarbu p. Wiszniegradzki, wrócił wczoraj w nocy z podróży inspekcyjnej po gubernjach południowych, aby przewodniczyć naradom nad sprawą reorganizacji floty handlowej.

Petersburg 25 września. W najbliższym czasie ma tu przybyć p. White pełnomocnik bar. Hirscha, aby naradzać się z rządem nad kolonizowaniem Palestyny przez żydów.

Berlin 25 września Pruski poseł przy Watykanie dr. Schlözer odwiedzi biskupa Koppa w Johannisbergu i nuncjusza Agliardiego w Monachjum. Co do obsady arcybiskupiej stolicy w Poznaniu nie powzięto stanowczej decyzji.

Berlin 25 września. Według doniesienia *Kreuz Ztg.* uważa król Karol położenie za niebezpieczne i pragnie się zapewnić u króla Humberta i cesarza Wilhelma, czy Rumunja na pomoc trójprzymierza liczyć może, gdyby Moskale chcieli maszerować na Wschód przez Dobrudżę.

Paryż 25 września. Arcyks. Ludwik Wiktor bawi w ścisłem incognito.

Paryż 25 września. Polaka, Michała Passewicza, który w sobotę wieczorem na bulwarze włoskim zawołał za Wielkim księciem Aleksym: *Vive la Pologne!* oddano psychjaatrze prof. Mottetovi do obserwacji, ponieważ przypuszczają (?), że cierpi na pomięszanie zmysłów.

Londyn 25 września. Według *Daily News*, prezydent ministrów, Rudini, przemawiać będzie najpierw w Rzymie, a następnie w Medjolanie. Również potwierdzają *Daily News* wiadomość o odwołaniu petersburskiego ambasadora włoskiego Marochetti'ego i ambasadora paryzkiego Menabreji, i zastąpieniu ich innymi dyplomatami.

Londyn 25 września. Lytton ma ustąpić z stanowiska ambasadora angielskiego w Paryżu. Miejsce jego ma zająć podsekretarz stanu Currie.

Wiedeń 25 września. Usposobienie giełdy pomyślne. Akcje kredytowe 297.40, Laenderbanku 199.25. Renta złota 103.40. Renta majowa 90.80.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W 13 gorzelniach galicyjskich wywarzono w lipcu 1891 r. ogółem 155.490 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie kołomyjskim 5 (62.050 stopni alkoholu), stanisławowskim 2 (45.700), tarnopolskim 1 (10.400), brodzkim 1 (400), przemyskim 1 (20.220), lwowskim 1 (12.000), krakowskim 1 (2.500), samborskim 1 (2.220).

* W miesiącu lipcu r. 1891 wynosiła produkcja soli w Galicji 106.911 cet. metr. sprzedaż zaś z zapasów 105.830 cet. metr. W tym samym miesiącu r. 1890 wynosiła produkcja 105.015 cet. metr., sprzedaż zaś z zapasów 103.272 cet. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lipcu r. 1891 wyprodukowano o 1.896 cet. metr. więcej, sprzedano zaś o 2.558 cet. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu r. 1890.

* W miesiącu lipcu r. 1891 ogółem było w Galicji w ruchu 148 browarów, w których wywarzono 61.201 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 19, było w ruchu w powiecie rzeszowskim (5.606 hekt.), następnie w powiecie brodzkim 19, gdzie wywarzono 4.579 hekt., w powiecie tarnopolskim 17 (4.278 hekt.), w przemyskim 13 (5.657 hekt.), w krakowskim 11 (4.103 hekt.), w stanisławowskim 11 (4.246 hekt.), w sanockim 10 (3.921 hekt.), w nowosądeckim 9 (3.788 hekt.), w lwowskim 9 (1.984 hekt.), w tarnowskim 8 (2.673 hekt.), w samborskim 7 (2.284 hekt.), w kołomyjskim 6 (2.210 hekt.), w mieście Lwowie 5 (12.440 hekt.), w mieście Krakowie 4 (3.432 hektolitrów).

* *Pietersburg. Wiedomosti* donoszą, że niektórzy przedstawiciele nadwiślańskiej, uralskiej i donieckiej grup przemysłowców górników zamierzają urzeczywistnić dawno już wypracowany projekt banku przemysłowo-górniczego, przy współudziale kilku kapitalistów. Kapitał zakładowy obliczony na 6 mil. rub., ma być zebrany za pomocą emisyj akcyj, po 250 rubli, każda pod warunkiem, że w razie powiększenia obrotów, kapitał może być podwajany zapomocą nowej emisji akcyj.

* Otwarcie nowo wybudowanej kolei żmerynko-mohylewskiej nastąpi wkrótce, poczem rozpoczną się roboty około budowy innych odnóg kolei nowosielickiej, która będzie przechodziła przez gubernje podolską i besarabską, a mianowicie przez Mohylew, Oknicę, Nowosielice, Bielce i Rybnicę. Długość nowych linij wyniesie 528 wiorst, koszt robót obliczono na 37,567.622 rubli. Pod Mohylowem i Rybnicą wybudowane zostaną na Dniestrze dwa mosty.

* W drodze do Europy znajdowały się następujące ilości zboża w kończących się tygodniach:

Pszenicy i mąki przywieziono 15 września do Anglji 2,011.000 kwarterów — w tym samym czasie w roku zeszłym przywóz był większy 2,450.000 kwarterów, na kontynent przywieziono 2,660 000 kwart., w tym samym zaś czasie w roku ubiegłym dowieziono 569.000 kwarterów. Kukurydzy przywieziono 289.000 kwart. 13 września b. r. w przeszłym zaś roku 800.000 kwart. Dowóz jęczmienia wynosił 610.000 kwart. w dnia 13 września b. r. 624.000 kwart. w roku ubiegłym. Ilość przywiezionego żyta w dniu 15 września b. r. wynosił 440.000 kwart., w zeszłym roku 170.000 kwart.

Wywóz pszenicy z Ameryki zmniejszył się w ostatnich latach znacznie, gdyż w dniu 12 września b. r. przywieziono pszenicy 553.000 kwarterów, podczas gdy w dniu 5 września wynosił przywóz 766.000 kwartarów. Do pewnego więc stopnia potwierdza się nasze zdanie w znaczeniu wieści dotyczących stanu żniw tegorocznych w Ameryce.

Natomiast wywóz pszenicy z Indji Wschodnich był znacznie większy niż poprzednio. Przywieziono mianowicie do Anglji 79.000 kwart. 5 września. Na kontynent natomiast dowóz się zmniejszył, gdyż w dniu 12 września wynosił przywóz 32.000 kwartarów, podczas gdy dnia 5 września ilość przywiezionej pszenicy liczono na 124.000 kwarterów.

* Z powodu zakazu wywozu żyta za granicę, gazety rosyjskie notują ciągle usiłowania obejścia nowego prawa. Jak wiadomo, zakaz dotyka żyta, mąki żytniej i otrąb żytnich. Oprócz tego nastąpił zakaz wywozu pszenicy z domieszką więcej niż 8% żyta, a także oczekiwany jest zakaz wywozu chleba żytniego pieczonego. Ale nie jest wzbroniony wywóz mąki pszennej z domieszką żyta. Otóż, z tego starają się skorzystać niektórzy kupcy: skupują oni pszenicę z domieszką żyta, której ceny spadły z powodu zakazu wywozu i zmieloną, pod postacią mąki wysyłają za granicę Z tego powodu gazety rosyjskie wskazują, że nowe prawo rozciągnąć należy i na mąkę pszenną niższych gatunków.

Ceny zboża

z dnia 23 września 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·—10·25	9·7 1[illegible]·—	9·50 10·10
Żyto	8.— 8·65	8·— 8·40	8·— 8·50
Jęczmień	6·50—7·70	6·——7·25	6·——7·—
Owies	7·——7·30	6·80—7·—	6·70—7·—
Groch	—·——·—	6·50 8·—	6·25 9·
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·—	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17.— do 17·75 zł.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń 23 września.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·45—10.47, na wiosnę 1092.—10.96; żyto na jesień 10.02—10.04, na wiosnę 10.40 do 10.43, owies na jesień 6.47—6.49, na wiosnę 6.52—6.59, kukurydza na wrzes. i paździer. 6.——6.—; newa 6.65 do 6.75; rzepak nowy 15.15—15.25 złr., na styczeń—luty 15.55—15.65, spirytus kont. zaraz 19.75—20.—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 września 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 75	Anglobanki ...	152 —
Renta austrjac. srebrn. „	90 65	Uniony	225 —
Renta austrjac. 4% złota.	109 80	Bankverein ...	107 —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	102 —	Akc. Länder. .	199 10
Akc. ban. AW..	1009 --	„ kol. Kar.-L.	204 25
„ kredytowe	276 70	„ „ lw.-czer.	234 75
Londyn	117 55	„ „ połudn. .	108 75
Napoleony	9 31¼	Elbethal.... .	212 75
Dukaty	5 59	Nordbahn	2345 —
Marki	57 75	Staatsbahn ...	231 25
5% Ren. w. pap.	101 50	Alpiny	83 60
4% „ „ złota	103 —	Akcje tyton. ..	156 —
Losy prem. w..	140 –	Ruble	124 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22 września.

Bank. austr....	173 30	4% Lis. lik. pol.	64 25
Krótki Wiedeń	173 —	Ak. kol. Kar. L.	88 50
Banknoty ros..	216 20	austr. kred.	151 12
5% Lis. zas. pol.	66 50	Ultimo Ruble .	217 —

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: „Wyjaśnienie w sprawie nabycia i wydzierżawienia dóbr Podhajeckich przez Dział życiowy Tow. wz. ubezpieczeń w Krakowie".

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 24 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	128 —	125 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	90 —	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 18?? Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	11 80	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 80

Wiedeń 23 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	101 25	102 25
4²/₁₀% „ srebrna	90 35	90 55
4% Renta austr. złota	110 —	110 20
5% „ papier. nieopodatkow.	101 —	102 15
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 —	135 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 75	181 25
5% Renta węg. papierowa	100 36	100 50
4% „ „ złota	102 50	103 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 25	116 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1891.	91 75	92 25
4% gal. Obligacje propinacyjne.	92 —	92 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 200 złr.	150 25	150 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	275 50	276 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	324 50	325 —
Oest. Landerbank . 200 „	197 40	197 90
Austr.-węg. Bank. . 600 „	1006 —	1010 —
Unionbank . 200 „	224 50	225 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wied. Bankverein . 100 „	104 —	109 —
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2820	2835
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	205 25	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	172 —	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 —	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	276 25	277
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	105 75	106 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	198 50	199 50
„ Nord-Ost. . 200 „ „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	110 —
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 36-letn.	100 25	101 25
4% „ „ „ 41 „	95 —	95 50
4½% „ „ „ 52 „	99 —	99 60
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ „ 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	98 75	99 50
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	98 60	99 25
„ „ 1890 300 „ 4%	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	100 —	100 80
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	83
„ nieopd. „ „	82 50	9? 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 5%	144 70	145 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 75
„ „ II Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 30	101 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	150 75	151 25
„ Węgierskie . . „ 100	139 75	140 —
„ Tureckie . . . fr. 400	30 90	31 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe . „ 100	185 25	185 75
Insbruku . „ 20	23 —	23 75
Krakowskie . „ 20	22	22 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	17 50	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . „ 20	24 50	25 75
St. Genois . „ 42	62 —	62 —
Stanisławowskie . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 59	5 6
20-frankówki	9 31	9 33
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 77	57 85
Rubel papierowy za 100 rubli	123 75	124 25

Lwów 23 września.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 23 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 —
„ „ „ II—V „	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne	96 85	97 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	101 50
„ „ „ II „	— —	101 —
„ „ „ III „	— —	100 85
„ „ „ IV i V „	— —	100 10

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.